

KURJER WIECZORNY

Godz. 4 po poł.

CENA OGŁOSZEŃ:
I strona i w tekście . . . 350 mk.
Nekrologi . . . 200 mk.
Nadzwyczajne po tekście . . . 200 mk.
Zwyczaiczne . . . 150 mk.
Wzrost ogłoszenia oblicza się za pierwszą kolumnę wiersza, jednospaltowy milimetr (1 kolumna w tekście, nekrologi i nadzwyczajne — 6 spacji, zwykłe i drobne — 9 spacji).

PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w Łodzi mk. 11,500
„Kraju” „za gran.” 16,000
Odniesienie do domu mk. 300 miesięcznie.
„Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z dostawą 23,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja:
Łódź, Piotrkowska 106.
Cena 500 mk.
Telefon № 199.

W kołach chjenny, po pierwszym ra-
dosnem upojeniu, nadeszły chwile smut-
nych refleksji.
Przyznają się, że do rady miejskiej we-
szli ludzie z ich obozu, których na to stano-
wisko wypchnęły... „zdolności kupieckie”.
A prezydenta m. Łodzi chcą pono szu-
kać... aż w Poznaniu!

Dokąd pójść??
Dziś! Dziś!
„Bigamja”
Wspaniały dramat w 6 akt, podług powieści Tolstoj „Żywy trup”.

Przesilenie zmarło śmiercią naturalną.
Wieprzowina powodem zgonu... z niestrawności.
WARSZAWA, 15 maja. (Telefonem od naszego korespondenta). W kołach sejmiku twierdzą, że tak zwane przesilenie, wywołane przez układy Chjenny z Piastem, zamario śmiercią naturalną. Żadnych układow ani konferencji pomiędzy grupami niedoskiej większości po-
mimo wznowienia prac sejmiku nie prowadzi się. Niektórzy mówią, że do takiego końca bardzo przyczyniły się słynne świnie, które po dzisiejszym liście p. Witosa przestały już być legendą.

Konferencja prasowa u premiera Sikorskiego.
WARSZAWA, 15 maja. (Ag. Wsch.). Dziś o godzinie 11 rano pod przewodnictwem premiera Sikorskiego rozpoczęła się wielka konferencja prasowa przy udziale 120 przedstawicieli prasy sto-
tecznej i prowincjonalnej. Wieczorem o godz. 9 w salonach prezy-
dium odbędzie się przyjęcie dla prasy.

KTO NAM OSŁODZI ŻYCIE.
Zatządzenia komisarsza dla zwalczania drożyzny w sprawie cukrowej.

WARSZAWA, 15 maja. (Pat). Ze względu na to, iż liczne in-
stytucje, a nawet osoby prywatne zgłaszają się do nadzwyczajnego
komisarza dla zwalczania drożyzny z prośbą o przydzielenie im cu-
kru, nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny wyjaśnia co
następuje:

Na zasadzie porozumienia ze związkiem producentów cukru
działającym na terenie państwa, w marcu r. b. ustalono, iż związek
te będzie wypuszczać na potrzeby rynku wewnętrznego po dzie-
sięć tysięcy tonn cukru miesięcznie, przyczem część tej ilości zosta-
nie zarezerwowana dla wielkich miast i związków spożywczych, do
podziału według klucza, ustalonego przez nadzwyczajny komisariat
do zwalczania drożyzny na warunkach krótkoterminowego kredytu.
Za pośrednictwem nadzwyczajnego komisarsza przydzielono wyżej
wymienionym instytucjom po 3500 tonn cukru miesięcznie, a resztę
wynoszącą 6500 tonn, czyli około dwóch trzecich ogólnej ilości cu-
kru, pozostawiono w wolnym handlu do dyspozycji producentów,
którzy według własnego uznania sprzedają cukier poszczególnym
odbiorcom. Oddana do dyspozycji nadzwyczajnego komisarsza ilość
3500 tonn miesięcznie zaledwie wystarcza na zaspokojenie najpil-
niejszych potrzeb wielkich miast, zgrupowanych w towarzystwie
aprowizacji miast w Warszawie i Krakowie, oraz hurtowni Zw-
spółdzielni spożywców, obejmującej swą działalnością większy ob-
szar kraju. Wobec tego nadzwyczajny komisarz nie może uwzględ-
nić podań o przydział cukru ze strony żadnej innej instytucji, poza
wyżej wymienionymi, które uznał za najbardziej celowe dla skutecz-
nego zwalczania drożyzny. Zupełnie bezcelowem jest zwracanie się
związku i firm kupieckich, gdyż te wyłącznie w organizacjach prze-
mysłu cukrowniczego uzyskać mogą przydział cukru przez różne in-
ne organizacje, oraz przysyłanie delegatów w tej sprawie jest rów-
nież bezcelowem.

Konwencja ochrony pracy.

WARSZAWA, 15 maja. (Tel. od nasz. koresp.). Ministerstwo pracy
wniosło do sejmiku projekt ustawy
o ratyfikacji konwencji waszyng-
tońskiej i genueńskiej. Konwencje

Sabotaż traktatu ryskiego.

MOSKWA, 15 maja. (PAT). De-
legacja polska nie otrzymała do-
tychczas odpowiedzi na ostatnie
przedstawienia w sprawie zwrotu
archiwów i mienia przedstawiciel-
stw polskich, zagarniętych

Marszałek Foch przybył do Pragi.
Witany jest entuzjastycznie.

PRAGA, 15 maja. (Pat). Wczoraj przybył tutaj marszałek Foch,
witany entuzjastycznie przez ludność miasta, udekorowanego barwa-
mi francuskimi i czesko-słowackimi.

ODROCZENIE TERMINU WYSTAWY.
WARSZAWA, 15 maja. (Tel. od nasz. koresp.). Dowiadujemy się,
że termin międzynarodowej wy-
stawy sztuk dekoracyjnych w Pa-
ryżu został odroczony z 1 maja
1924 r. na 1 maja 1925 r.

KONKURSY HIPICZNE W RZYMIE.
RZYM, 15 maja. (PAT). W dzi-
śniejszym dniu konkursów hipicz-
nych w biegu myśliwskim (14 prze-
szkód) przepisany czas jazdy, nie-
zwykle krótki, po zaciętej walce
pierwszą nagrodę zdobył Królik-
owski na „Pikadorze”. Drugą na-
godę zdobył belgijczyk, trzecią
włoch Rumei na „Jasku”, czwarta
skała 6-ta nagrodę. Zwycięstwo
Królikowskiego przyjęto z entu-
zjazmem, ze względu na olbrzymią
brawurę, z jaką dokonał biegu.

Spór angielsko-sowiecki wygasa.
„Naród rosyjski pragnie pokoju!”

LONDYN, 15 maja. (Pat). Macdonald otrzymał od Litwinowa te-
legram, zapewniający go, że sowieci skłaniają się do uregulowania
sporu angielsko-rosyjskiego w duchu pojednawczym. Nadszedł rów-
nież telegram od Kamieniewa, w którym ten ostatni oświadcza, że
naród rosyjski pragnie pokoju. Powstanie jednak jak jeden mąż w o-
bronie niezależności swego rządu.

LONDYN, 15 maja. (PAT). Od-
powiędź sowiecka na ultimatum
angielskie, która nadeszła tutaj
wczoraj wieczorem odbiera zarzu-
ty zawarte w nocie angielskiej w
sprawie prowadzenia propagan-
dy antyangielskiej oraz zawiada-
mia, że w związku ze sprawą zaje-
cia statku angielskiego, która be-
dzie omawiana później rząd angiel-
ski nie przytoczył żadnych fakty-
cznych dowodów i że od czasu
podpisania układu handlowego in-
teresy obywateli angielskich w Ro-
sji były szanowane.

Eksportacja zwłok Worowskiego.
Ciała przewożą do Moskwy.

LOZANNA, 15 maja. (PAT). —
Ogłosił przemówienie. Zwłoki Wo-
rowskiego będą przewożone w
dniu dzisiejszym przez Berlin do
Moskwy. Towarzystwo mu będzie
Anrens, oraz inni członkowie dele-
gacji rosyjskiej z wyjątkiem Di-
wikowskiego.

Turcy zapatrują się optymistycznie.

LOZANNA, 14 maja. (Ag. Wsch.). Delegaci tureccy w rozm-
wie z przedstawicielami prasy oceniali sytuację optymistycznie, wy-
rażając przekonanie, iż bardzo możliwem jest, że konferencja po-
kojowa zostanie zamknięta już za 3 tygodnie. — W związku z tem
zwrócić uwagę należy, iż, jakkolwiek prace konferencji postępują
naprzód, jednak postęp ten odnosi się do spraw mniejszej wagi. Na
mocarstwa sprzymierzone i ich sprawy nie kładzie się szczególnie-
go nacisku, nie chcą przedłużać rokowań, turcy jednak nie nie u-
stępują za swych żądań.

LOZANNA, 15 maja. (PAT). Od-
były się tu wczoraj wieczorem na-
rady między Rumboldem a Alek-
sandrism. Pellem a Venzelosem,
oraz Rumboldem a Ismetem baszą.

Zbrojenia sowieckie.

HELSENGFORS, 14 maja. (Rps).
Ze źródeł dobrze poinformowa-
nych komunikują, że w kołach wo-
jskowych sow. dale się zauważyć
wielkie poruszenie. Znaczne robo-
ry fortifikacyjne są dokonywane
na wybrzeżu północnem morza
Czarnego i w okolicach Krons-
tadu i Piotrograda. Specjalny rozkaz
komisariatu komunikacji określił,
jakie władze wojskowe mają pra-
wo żądać udzielenia im 60 proc.

Bezrobocie w Rosji.

Według danych urzędowych
znajduje się obecnie w Rosji około
250 tysięcy bezrobotnych, zare-
jestrowanych w giełdach pracy.
Wliczając tu byłych urzędników
sow., zwolnionych wobec redukcji
etatów, jednakże w rzeczywisto-
ści liczba bezrobotnych jest zna-
cznie większa, gdyż giełdy pracy
rejestrują tylko robotników, człon-
ków partii komunistycznej, był.
uczestników wojny cywilnej, pod-
czas gdy przedstawiciele intelli-
gencji, pozostający bez pracy nie
są rejestrowani urzędowo. Rząd
sowiecki ma zamiar zorganizować

SWIETO JOANNY D'ARC.
PARYŻ, 14 maja. (PAT). Pola-
dio. Wczoraj, w dniu święta Jo-
anny D'Arc, minister spraw we-
wnętrznych Maunerie złożył wie-

niec u stóp statui Joanny D'Arc
na Placu Rivoli. Oddział wojsk
garnizonu paryskiego prezento-
wał broń. Przełomnikiem prze-
defilował olbrzymi pochód.

Kursy giełdy warszawskiej
z dnia 15 maja r. b.

		Dolar 47,700	
Akcje przemysłowe.		początek	koniec
Czersk	385000	370000	340000
Chodorów	155000	160000	155000
Chmielów	75000	88000	67 00
Cukier	770000	775000	760000
Częstocice	690000	700000	680000
Cegielski	640000	635000	625000
Elektryczność		350000	370000
Firley	48000	50500	46000
Gosławice	200000	192500	190000
Haberbusch i Schille	140000	135000	140 00
Kiejski i Scholtze	160000	160000	140 00
Lilpop	420000	450000	390000
Lenartowicz	25000	23000	3500
Łazy	54500	54000	53000
Modrzejów	515000	570000	555000
Michałów	175000	160000	180000
Maiewski		17000	
Norbil	69000	18000	70000
Nobel	143000	125000	135000
Orlwin i Karasinski	5000	57000	55000
Ostrowiec	280000	287500	282000
Parowóz	90000	89500	88000
Pustelnik			
Pocisk	29000	30000	31000
Puls	210000	220000	210000
Rudziński	190000	200000	190000
Rohn Zieliński	135000	145000	120000
Sila i Swiatlo	50000	50000	50000
Starachowice	224000	250000	230000
Spies	51000	50000	52750
Spirytus	145000	140000	140000
Ursus	130000	140000	135000
Wegiel	495000	510000	470000
Zieleniewski			
Zyrardów	620000	600000	600000
Trzebiń	72000	70000	70000
Akcje handlowe i inne.			
Borkowski	45000	45000	55000
Drzewo	50000	24000	21500
Hurt	27000	50000	
Jablkowski	20000	19000	20000
Nafta	49000	47000	44000
Polbal	21000	20000	20000
Polska Centrala Handlowa			
Zegluga	24000	28000	22500
Akcje bankowe.			
Bank Handlowy Warszawski	560000	552500	570000
Dyskontowy	355000	300000	340000
Kredytowy	70000	80000	80000
Zachodni	52500	50000	51000
dla handlu i przemysłu	100000	95000	100000
Związek Sp. Zarobkowych	180000	185000	185000
Polski Bank Przem. Lwowski			300000
Przemysłowy Warszawski			
Polski Bank Handlowy	11000	12000	
Kulicki w Łodzi			
Ziemski Kredytowy Lwowski	80000	80000	75000
Bank Ziem. Ziem. Polskich			
Papiery lokacyjne.			
Milionówka			1650
Listy ziemskie rublowe 4 i pół proc.			
Listy ziemskie markowe 5 i pół proc.			78000
Pożyczka złota			
Waluty.			
Dolary St. Zjedn.		47750	46880
Dolary kanadyjskie			46840
Punt angielskie			
Franki francuskie			
Marka niemiecka	1.00	1.08.50	1.00
Franki belgijskie			
Franki szwajcarskie			
Korony czeskie			
Dewizy i czek.			
Belgia	275	2740	2730
Berlin	108	108.50	100
Gdańsk	1.9	1.08.50	
Holandia	1885	18765	18750
Parvz	3185	3175	3151
Londyn	222750	222250	222750
Nowy Jork		47750	47980
Nowy Jork drobne			47470
Praga	143250	1425	14210
Wiedeń	68.75	68.75	68.75
Szwajcaria	18.5	8595	8573
Włochy	2537.50	2530	2530
Sztokholm			12775
Bukareszt			
Dzisiejsze notowania w Gdańsku i Berlinie.			
GDANSK, 15-go maja. — (Tel. w „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowanie przed zamknięciem giełdy:			
Marka polska 89.00—90.00			
Warszawa 80.50			
Dolary 45.500			
Tendencja spokojna.			
BERLIN, 15-go maja. — (Tel. w „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowanie przed zamknięciem giełdy:			
Warszawa 92.0			
Marka pol. 91.00			
Nowy Jork 45.000			
Londyn 200.00			
Paryż 2840			
Wiedeń 60.75			
Praga 1275			
Włochy 2125			
Belgia 2500			
Budapeszt —			
Szwajcaria 85000			
Holandia 17000			
H. Islington 1193			
Kopenhaga			
Chrystiania 7000			
Sztokholm			
Hiszpania			
Tendencja chwiejna			
Bawelna.			
NOWY JORK, 14 maja. — (Tel. w „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowanie przed zamknięciem giełdy:			
Bawelna, Middling, Upol. loco 25.45			
kwiecień —, maj 26.25, czerw. 25.60			
lip. 24.97, sierp. 24.15, wrzes. 23.60			
październik —, listopad —, grud. 22.68, styc. —, luty —, marzec 22.87			
Dowóz 5000 bel.			
NOWY ORLEAN, 15 maja. — Bawelna amerykańska 25.00			
BREMA godz. 4.30 —			

Kupujcie pożyczkę złotą.
Torebki etamina, batysty, frote, pończochy
galanteria mekka —
R. Grabowicki, Dzielnia 2 na raty

Po ultimatum angielskiem

Rząd sowieński, który w wyniku swych barbarzyńskich i prowokacyjnych metod doczekał się ze strony Anglii ultimatum, robi taką minę, jak gdyby nie rozumiał znaczenia tego kroku i jak gdyby nota angielska była jednym szpagatem więcej w stosie dyplomatycznej pisani. Lord Curzon postawił sowieńskim określone żądania — między innymi cofnięcie obu niemożliwych not Weinsteina i odpowiedź na przedstawienie co do arcybiskupa Cieplaka i ks. Butkiewicza. Minister angielski wyznacza rządowi sowieńskim 10 dni na przyjęcie tych żądań, a w przeciwnym razie wypowiada umowę handlową t. j. zrywa z nim stosunki. Rzecz stoi całkiem wyraźnie i nie ma niczego ze strony Anglii żadnej wątpliwości.

Sowieci proponują jej konferencję dla rozwiązania spornych kwestii. Oczywiście nie może być mowy o przyjęciu w Londynie tej propozycji. Nie po to posyła się ultimatum, aby ugrząznąć w dalszych nieskończonych sporach słownych i pisanych tudzież odbierać o sowieńców nowe wykreśne impertynencje noty. Krok Anglii wskazuje, że sprzykrzyły się jej rozmowy z sowieńcami; te ostatnie zaś nie zaprosiła na nową porcję tych samych przyjemności.

Ważną wiadomością z Moskwy zdaje się świadczyć, że sowieci nie zamierzają ugiąć się przed żądaniem lorda Curzona i że prowadzą agitację antyangielską. Na wiecu, zwołanym z tego powodu przemawiali Kamieniew, Cziczewin i Trocki — wszyscy oświadczali się przeciw „dyktowaniu im czyjeś woli“, t. j. przyjęciu żądań angielskich i wysuwali potrzeby konferencji. W najbliższy piątek ułożą termin, wskazany w ultimatum i nie ulega wątpliwości, że nie cofną się przed dotrzymaniem zapowiedzi. Stosunki pomiędzy oboma państwami staną się wówczas jeszcze gorsze niż były przed zawarciem umowy handlowej i jeżeli lord Curzon uskarża się na agitację bolszewicką w Afganistanie i w Indiach wbrew wyrażonym punktom owej umowy, to należy się domyślać, że po jej zerwaniu sowieci będą tę agitację prowadzili bezwzględnie i tak potężnie, jak tylko im pozwolą środki i okoliczności.

Od dłuższego czasu na gruncie stosunku do Anglii toczyły w łonie sowieńców walkę dwa prądy: pierwszy, reprezentowany przez Krassiną był za pielęgnowaniem i rozwijaniem nawiązanych z nią stosunków i wyzyskaniem płynących z nich korzyści politycznych i ekonomicznych; drugi, mający głównego przedstawiciela w kierowniku sowieckiej polityki zagranicznej Cziczewina, uważa Anglię za wroga nie tylko czerwonej, ale także wszelkiej innej Rosji i usiłuje jej możliwie szkodzić, oraz podburzać przeciw niej — ludy wschodnie. Jest widoczne, że obecna polityka Cziczewina jest z tego punktu widzenia odwrotnością do starej polityki carskiej, która także widziała swego głównego wroga w Anglii.

Dzień piątkowy będzie ważną datą polityczną.

J. Mazurski.

Gdańsk nadal działa na szkodę Polski.

Urząd dla handlu zagranicznego nie stoi na wysokości zadania.

GDĄSK, 14 maja. (Ag. Wsch.). „Dziennik Gdański“ podaje ciekawą szczegółową o nadzyciach w celnictwie gdańskim, przy wywozie z Polski. Między innymi dziennik podaje, iż od października do grudnia przybyło do Gdańska 296 wagonów jax, zaś przewidziany na ten czas kontyngent wynosi 62 wagony, prócz produkcji własnej Gdańska, ora zdowozu z Kaszub. W tym samym czasie została wywieziona większa ilość zbóż i różnych nasion, oraz 18 wagonów skór i skórek przybyło z zagranicy.

Gdański urząd dla handlu zagranicznego wystawia pozwolenia na wywóz z Gdańska, kierując się najczęściej jedynie zeznaniami przemysłowców. Stąd wywóz zagranicę i wówz do Polski przybrał w Gdańsku zupełnie inne rozmiary, niżby to leżało w interesie ekonomicznym Polski. — Obrót dzienny między Polską a Gdańskiem wynosi średnio 50 wagonów, prócz drzewa. Są dni, w których obrót ten dochodzi do 130 wagonów. „Dziennik Gdański“ na zakończenie zapytuje, co Gdańsk robi z towarami, które przekraczają jego konsumpcję i kontyngent.

Podróż marszałka Focha do Czechosłowacji.

Co mówią o tem bolszewicy.

PRAGA, 15 maja. (Russpress). Dnia 14 maja do Pragi ma przybyć marszałek Foch. Rozpoczęto już w Pradze przygotowania na jego przyjęcie. Rada miejska postanowiła udekorować wszystkie domy w tym dniu w narodowe flagi Czech i Francji. Marszałka mają powitać sokoli w swych odświętnych umundurowaniach.

Marsz. Foch ma otrzymać honorowe obywatelstwo miasta Pragi.

Rząd szwajcarski nie uznaje Ahrensa.

Incydent z wizytą delegata rządu.

LOZANNA, 14 maja. (Pat). Rosyjska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym donosi, iż w niedzielę w południe zjawił się w hotelu „Cecili“ przedstawiciel szwajcarskiego rządu z zawiązkiem, radca legacyjny, Stutz, celem złożenia wdowie Worowskiego i ofiarom zamachu kondolencji w imieniu rządu szwajcarskiego. Po złożeniu kondolencji wdowie Worowskiego, delegat szwajcarski chciał udać się do Dybilkowskiego, zwrócono mu jednak uwagę na to, że Ahrens był dotychczas szefem prasowym delegacji rosyjskiej, podczas gdy Dybilkowski był tylko sekretarzem, wobec tego delegat powinien najpierw odwiedzić Ahrensa. Przedstawiciel rządu szwajcarskiego prosił wobec tego, aby wyrażono Dybilkowskiemu imieniem jego i rządu szwajcarskiego sympatię. Oświadczono mu, iż możliwe to jest tylko wtedy, gdy podobny krok podjęty będzie wobec Ahrensa. Na to przedstawiciel rządu szwajcarskiego oświadczył, iż zrezygnować musi wobec tego z tej misji.

Tworzenie nowego rządu na Łotwie

RYGA, 14 maja. (Pat). Grupy umiarkowane czynią wszelkie wysiłki w tym kierunku, aby nowy rząd oparć na koalicji, w skład której nie wchodziłby lew socjalistyczny. W razie dojścia do skutku takiego gabinetu miałyby on za sobą 41 głosów na 100 członków sejmu. Egzystencja jego byłaby więc niebezpieczna, gdyby miał poparcie skrajnej prawicy i przynajmniej części socjalistów.

Sobór „krasných batuszek“ do prymasa Anglii.

Sowdepja krajem swobody sumienia?

MOSKWA, 14 maja. (Pat). Wyższa rada kościelna rosyjskiego kościoła prawosławnego wystosowała odezwę do prymasa Anglii, arcybiskupa Canterbury, w której pisze, że widzi w nocie angielskiej do rządu sowieckiego w sprawie prześladowań religijnych w Rosji pogroźkę, skierowaną przeciw państwu rosyjskiemu i uważa za swój obowiązek sprawę poruszoną w tej nocie właściwie oświecić. — Odezwa pisze dalej: Sobór rosyjskiej cerkwi prawosławnej, który ukończył właśnie swą pracę, uznaje położenie kościoła prawosławnego w Rosji za całkowicie dodatnie. Życie religijne w Rosji korzysta obecnie z takich swobód, z jakich nie korzystało nigdy przedtem. — Waszej Świątobliwości prawdopodobnie jest wiadome, że sobór kościoła prawosławnego potępił b. patriarchę Tichona i jego pracę kontrrewolucyjną. Władze cywilne skazały duchownych za pogwałcenie istniejących praw republiki sowieckiej, a odpowiedzialność moralna za to spada na samych duchownych.

Jesteśmy przekonani, że gdyby wymienione osoby postępowały podobnie w Anglii, byłyby one również pociągnięte do surowej odpowiedzialności. Rosyjski kościół prawosławny gorąco pragnie braterskiej jedności ze wszystkimi narodami, ale w razie zamachu na honor i powagę ojczyzny, jak przedtem błogosławił, tak i błogosławi tym, którzy bronią ojczyzny.

WOROWSKI i CONRADI.

BERLIN, 14 maja. (Rps). W prasie sow. znajdujemy następujące biograficzne dane o zabitym w Łozannie Worowskim. Wacław, syn Wacława Worowski, urodził się w roku 1871. Otrzymał wyższe wykształcenie techniczne w Piotrogradzie i zagranicą. Działalność rewolucyjną rozpoczął w Odesie w końcu ubiegłego wieku. W końcu 1904 roku wyjechał zagranicę, gdzie był członkiem redakcji centralnego organu partii bolszewików „Proletariusz“. Następnie powrócił do Rosji i brał czynny udział w kampanii wyborczej do wszystkich czterech Dum. W roku 1912 został aresztowany i deportowany do Wologdy. Na krótko przed wojną wyjechał zagranicę i cały czas wojny przebywał w Szwajcarii, pracując w firmie „Siemens-Schuckert“. W roku 1917, wraz z Rad-

Dekret o firmach cudzoziemskich w Rosji sowieckiej.

Centr. kom. wyk. i rada komisarzy lud. przyeły następujący dekret, mający wielkie znaczenie dla firm handlowych zagranicznych, prowadzących interesy w Rosji sow.:

1. Firmy cudzoziemskie będą otrzymywały pozwolenie na otwarcie swych oddziałów i przedstawicielstw i na prowadzenie interesów handlowych w granicach republiki sow. nie inaczej, jak na podstawie dekretu o głównym Komitecie koncesyjnym i za aprobatą komisariatu dla handlu zagranicznego.

Uwaga: Wszystkie przedstawicielstwa firm cudzoziemskich czynne w chwili obecnej na terytorium republik sow. powinny w przeciągu miesiąca od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu otrzymać powyższe zezwolenie. Przedstawicielstwa firm cudzoziemskich, które nie otrzymają rzeczonożego pozwolenia, zostaną natychmiast zlikwidowane.

2. Organom rządowym przedsiębiorstw, kooperatyw, organi-

zacji, jak również towarzystwom i przedsiębiorstwom prywatnym zezwala się na zawieranie transakcji w granicach republiki sow. wyłącznie tylko z przedstawicielami tych firm, które zażądać uczynia warunkom, przewidzianym w punkcie 1 i otrzymają stosowne zezwolenie.

3. Osobom, będącym na służbie rządowej zabrania się przyjmowania przedstawicielstw jakichkolwiek firm i przedsiębiorstw.

4. Obywatelom republik sow. nie będącym na służbie państwowej zezwala się przyjmować przedstawicielstwa w celu prowadzenia operacji handlowych wyłącznie tylko tych firm cudzoziemskich, które otrzymały stosowne pozwolenie, na podstawie punktu 1 niniejszego dekretu.

Pozostałe paragrafy dekretu mówią o karach, wymierzanych za przekroczenie powyższych paragrafów. Wymieniony dekret obowiązuje równocześnie na terytorium wszystkich republik sow.

Japonia i bolszewicy.

MOSKWA, 15 maja. (Russpress). Według informacji, w prasie sow. japońska rada ministrów przyjęła następującą uchwałę w sprawie porozumienia z Rosją sow.:

1. Japonia przystąpi do pertraktacji, oraz wznowi stosunki dyplomatyczne z Rosją, o ile ta ostatnia wykaże dostateczną dozę dobrej woli;

2. Japonia mogła by zrezygnować z żadanego zadośćuczynienia za sprawę Mikołajewską lecz przy puszcza, że jednak Rosja przyjmie odpowiedzialność za to na siebie;

3. Nie zrzekając się przyjęcia spłaty długów, stosownie do zobowiązań rządu cesarskiego, Japonia zgadza się na rozstrzygnięcie tej sprawy w przyszłości;

4. Konwencja o rybołówstwie może być przejrana, lecz tylko pod warunkiem zachowania przyznanych obecnie uprawnień;

5. Japonia otrzymuje prawo nabycia północnego Sachalinu według sprawiedliwej oceny i

6. Japonia wycofa swoje wojska z Sachalinu, jak tylko rozpocznie się formalne pertraktacje.

Porażka robotników ryskich.

RYGA, 14 maja. (Pat). Wczoraj zakończył się tu trwający od dłuższego czasu strejk robotników portowych. Ani jedno żądanie robotników nie zostało uwzględnione. Ponadto robotnicy utracili monopol proponowania robotników do pracy. Robotnicy przypisują swą klęskę agitacji sowieckiej, która wywołała strejk przed świętem 1 maja głównie dla celów prowokacyjnych.

Umowa grecko-jugosłowiańska.

BELGRAD, 14 maja. (Ag. Wsch.). Rządy jugosłowiański i grecki zawarły umowę w przedmiocie użytkowania portu greckiego Saloniki przez Jugosławję.

W Salonikach utworzona zostanie strefa jugosłowiańska, pod zarządem autonomicznym Jugosławii. Okrety jugosłowiańskie mogą zawiązać, ładować i wyładowywać towary, przeznaczone dla Jugosławii, bez opłaty cel greckich.

Jugosławia może wznosić składy i budynki w zastrzeżonej sobie strefie.

Skład parlamentu estońskiego.

KRÓLEWIEC, 14 maja. (AW). Wybory do estońskiego parlamentu dały następujące wyniki: 26 robotników, 28 socjalistów, 10 komu-

socialistów, — (socjalistów wolnościowych), 8 z partii ludowej i 20 przedstawicieli mniejszości narodowych.

W Krainie piramid i sfinkxów

Cięty satyryk i poeta z grupy Skamandra wybrał się do Egiptu, skąd nadsyła następujące wrażenia, ujęte w formie nader dowcipnej i lekkiej. Red.

Kair, w maju.

O północy żegnam jeden z największych portów świata i odczadam w małym trzemaszku wagonie ekspresu Aleksandrię—Kair. Noc jest bardzo chłodna i widna. Księżyc oświeca liczne odnogi Nilu i całą prawie deltę, którą przekraczamy po dudniących, żelaznych mostach. Niebo różowieje i widać na karych piaszkach długie sznury wielbłądów i osłów. Na malej stacyjce Rel reh nagle z za horyzontu ukazało się słońce. — Świt i zmierzch na południu trwa nader krótko, dzień i noc zjawiają się nagle i nim oko zdążyło się przyzwyczaić do światła — czerwone słońce wtoczyło się na niebo wśród krzyku i trzepotania ptaków.

O 6-ej rano, natychmiast po przyjeździe do Kairu — ja, fabrykant jedwabiu i doktor okretowy, który nam towarzyszył, wzięliśmy auto i korzystając z rannego chłodu pojechalismy obejrzeć piramidy i Sfinksa.

Droga półgodzinna nad brzegiem Nilu wśród boskich ogrodów pałaców i ruin była piękniejsza niż tamte piramidy. Jeśli mam być szczery, budowle te wogóle nie robią żadnego wrażenia. Piękna jest pustynia wokoło, sfinks i piramidy jako szczegóły pejzażu, natomiast żaluje mocno, że dałem się skusić na zwiedzenie wnętrza piramidy Cheopsa, co kosztowało mnie bardzo drogo, w stosunku do tego, co widziałem. Pół godziny lażłem na czworakach, drapiąc się po gruzach w świetle małej świeczki, oświetlającej kark idącego przedemną brudnego araba. — Aczkolwiek trudno jest obejrzeć własny kark, oglądanie cudzego i to brudnego nie jest warte dwu funtów angielskich.

Zranilem sobie przytem czoło i teraz kto wie, czy nie umrę, jak lord Carnarvon.

Piramidy znajdują się pod opieką zorganizowanej bandy arabskiej, którzy za mistrzami w wyłudzeniu pieniędzy. Genialność, którą okazują w tym, przewyższa genialność budowniczych egipskich, którzy zbudowali piramidy. Jestem dosyć oporny przy wydawaniu pieniędzy (zwłaszcza własnych), bez namysłu płaciłem jednak dziesięć piastrow, to znaczy 20 tysięcy marek za łyk wody z glinianego dzbanka. Potworny żar i krzyk bandy arabskiej oszalała z tego stopnia, że nawet znany artysta malarz, Władysław Porankiewicz niepotrafił zachować rozsądku w wydawaniu banknotów. Dwa dniowy pobyt w Kairze i wycieczka do piramid, kosztowała mnie półtora miliona marek, tak, że wspomnienia moje są nieco przyćmione lekką melancholią i cichym smutkiem. Natomiast nie jest to, że nie można ani chwili posiedzieć samotnie około piramid.

Po dwu minutach zjawia się pan z aparatem fotograficznym i proponuje dwadzieścia nocnych sześć na osie, sześć na wielbłądzie) za 150 piastrow, po trzech minutach zjawia się pięciu żebraków arabskich, którzy stacają ze sobą formalną bitwę o prawo eksploatacji mojej osoby, poczem zwycięzca ze straszliwym krzykiem tarz się na piasku, póki nie dostanie paru piastrow. Potem zwycięzcy przychodzi, aby się zadowolić mniejszą kwotą — wręcz się zjawia się wzbawiciel, żołnierz egipski na osie, który rozpędza bandę żebraków i żąda za to pięciu szylingów. Donioło wieczorem siedząc na tarasie Shepheard's Hotelu, zdążył do piramid w uwalną noc, pachnącą różami, przyszło mi na myśl, że Kair jest naprawdę piękny.

Antoni Stoniński.

Międzynarodowa wystawa w Paryżu.

Donoszą z Paryża: Rząd francuski planuje urządzenie olbrzymiej wystawy w Paryżu w roku 1925. Wystawa ta ma wykazać rozwój przemysłu, handlu i sztuk pięknych od czasu ostatniej międzynarodowej wystawy z r. 1900.

Ponieważ planowana wystawa będzie miała olbrzymi wpływ na rozwój przemysłu i sztuki, więc rząd francuski i sfery miarodajne liczą, że wystawę zwiedzą nie tylko ci wszyscy, którzy przybędą z francuskich prowincji i kolonii, ale i publiczność ze wszystkich stron świata.

Urządzenie tej wystawy planowane było jeszcze przed wojną i kontynuowane no nowo od r. 1919. Clementel minister handlu mianował komisarzem generalnym wystawy Marka Revilla'a, byłego ministra, komisarzem zastępcą p. Pawła Leon, dyrektora szkoły sztuk pięknych, sekretarzem generalnym p. Ludwika Nicolle, dyrektora w ministerstwie handlu.

Po zgonie p. Marka Revilla'a, rząd mianował komisarzem generalnym p. Fernando Davida, senatora, byłego ministra, który wybrał jako pomocnika swego p. Daville, radnego miasta Paryża i prezidenta komisji nauczania i sztuki pięknych w magistracie.

Wystawa zbudowana zostanie w centrum Paryża i zajmie obszar 23 hektarów. Będzie się ona znajdowała pomiędzy Polami elizejskimi a Invalidami.

Budowa pawilonów powierzona została znanemu architektom pp. L. Bounier i K. Plumet. Państwa i narody całego świata są proszone by nadesłały swe eksponaty. Zostaną one jaknajdogodniej umieszczone i udekorowane.

Wszystkie te przygotowania zapewnią przyszłej wystawie zupełnie powodzenie.

Szkola w Ameryce.

Zależy jedynie od przedsiębiorstw przemysłowych.

Autor „Dziennika“ Upton Sinkler napisał nową książkę, w której ukazuje całkowitą zależność szkoły amerykańskiej od t. zw. trustów (tróstr), to jest wielkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Osobny dział poświęcono w tej książce tak zwanym „Interlocking Directorates“, organizacjom, dzięki pośrednictwu których „trusty pieniędzy“, to jest pięć banków — Morgan, Pierwszy Narodowy Bank, National City Bank, Gwaranty Trust i Ekwitabel Trust — mają w swych rękach między innymi wszystkie amerykańskie zakłady naukowe.

Na czele jednego z lepszych uniwersytetów amerykańskich, Kolumbijskiego, stoi Murray Butler, stanowiący, według słów Sinklera „typ intelektualnego lidera (przywódcy) plutokracji amerykańskiej“.

Wszelkna ta, rozporządzająca olbrzymimi zasobami pieniężnymi, posiada swój oddzielny senat, w skład którego wchodzi znakomitsi przedstawiciel „Interlocking Directorates“.

Sinkler oskarża kierowników uniwersytetów amerykańskich, iż

kartele, które podwyższyły ceny towarów. Zarządzenie to opiera się na podstawie ustawy o zwalczaniu lichwy.

KONWENCJA WETERYNA-RYJNA Z LOTWA. RYGA, 14 maja. (PAT). Posel-

wiadomione urzędowo, że rząd łotewski skłonny jest przyjąć projekt konwencji weterynar. ude-

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

15

Wtorek

Delis. Zofii Wd. M. Jutro. Jana Nepom.

Wschód s. o g. 4.42
Zachód s. o g. 8.21
Wschód ks. 5.04 r.
Zachód ks. 7.33 w.
Długość dnia g. 16.11
Przybyło dnia 7.29

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. Przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska:

Teatr Miejski: „Prawda” (premiera).
„Casino”: „Hrabina Paryża”.
„Luna”: „Bigamja”.
„Odeon”: „Ochłan pokuty”.
„Grand-Hin”: „Farfuri”.
„Nowości”: „Opowieści arabskie z 1001 nocy”.

Na marginesie.

—o—

A zatem pos. Witos w liście swoim tłumaczy się, iż jakkolwiek prosił o pozwolenie na dokonanie wywozu świń, nie ma to jednak nic wspólnego z zamierzonym przez niego obciążeniem stolicy przedziałem.

Takim tłumaczeniem należy dać bezwzględnie wiarę, bo gdzie Rzym, gdzie Kryn, gdzie karczmy Babińskie, gdzie przyjaźny hotel, gdzie wierzchołki Arkystotel i gdzie... afery świńskie?

Do Polski przyjechał lord Cavan, angielski szef sztabu.

Jest to nowy szew, łączący nas z Europą i dlatego witamy go serdecznie.

Ministerjum skarbu opracowało projekt zniesienia niektórych swiat.

Jestem szczerym zwolennikiem tego projektu i proponowałbym nawet skasowanie kilku święteń w Polsce.

A mianowicie św. Nieroba, św. Lenucha, św. Strefka, św. Pochoda ze św. Stefandary, św. Niechżyja i św. Biurokratego.

Tych trzeba znieść obecnie gdyż obecność ich jest nie do zniesienia!

Rada ministrów postanowiła zabrać się energicznie do spraw gdańskich. Senator Kostkowski napisał bardzo ostrą artykuł p. t. „Jak wojna to wojna”, a policjanci policy w Teżewie ze zbrojną gorliwością szyskanują podróżnych, jadących do Gdańska.

W odpowiedzi na to zarząd kasyna w Sopocie ustawił... cztery nowe stoły ruletowe i zaangażował dwa plutony nowych krupierów.

Ja! wojna, to wojna!

Badył.

O bezpieczeństwo publiczne.

Na odcinku od Dzielnej do Cegielińskiej na Wschodniej nie pali się ani jedna latarnia.

Również nie ma latarni na Cegielińskiej w pobliżu ul. Wschodniej.

Sprawa ta winien się zająć urządzić miejski, gdyż wobec przebudowy bruku na ulicy Cegielińskiej b. łatwo o nieszczęśliwy wypadek.

Restauracje w ogrodach.

Referat do walki z lichwą postanowił zobowiązać restauratorów w lokalach zamkniętych i w

Szkola nie może być terenem agitacji partyjnej!

Uczelnie nasze stają się od pewnego czasu ośrodkami walk partyjno-wyznaniowych.

Pomijając już fakty tak jaskrawe, jak udział młodzieży szkolnej w haniebnej pamięci wypadkach na placu Trzech Krzyży, udział młodzieży w bójkach 1-o majowych i t. p. stwierdzić musimy nowy fakt dowodzący bezwzględnie spaceniem pojęć pedagogiki.

Oto pod płaszczykiem organizacji religijnych tworzony jest w szkołach młodociany „Rozwój”, którego zadaniem jest „unaraowianie” i zwalczanie „lewicowości” w szkole.

Objaw ten jest nader przykry, dowodzi on bowiem całkowitego zaniku poczucia godności nauczycielskiej, u organizatorów tych związków.

Coraz częściej staje się wypadki denuncjacji (zwłaszcza denuncjowania) nauczycieli i uczniów za ich nieuczynność.

ogrodach, do umieszczenia cenników wszystkich potraw w ilości jednego cennika na 10 stołów. Niestosujących się do tego rozporządzenia władze pociągają do surowej odpowiedzialności. (bip)

Jak rosła taryfy kolejowe.

Do połowy r. z. taryfy kolejowe w kraju naszym były bardzo niskie. Od połowy 1922 r. jednak rozpoczął się wzrost stawek taryfowych w tak silnym stopniu, że obecnie w niektórych relacjach przewyższają on znacznie wzrost cen towarów.

1 sierpnia r. z. podwyższono taryfy towarowe o 175 proc., 15-go września o 25 proc., 5 listopada o 50 proc., 1 stycznia r. b. o 100 proc., 1 marca r. b. o 100 proc., 15 kwietnia b. r. o 100 proc.

Ogółem taryfy towarowe zostały podwyższone od 1 sierpnia 22 r. do 15 kwietnia 1923 r. o 175 proc., 25. 50. 100 proc., czyli że wzrosły: przez 275, przez 1.25, przez 1.5 przez 2 przez 2 przez 2, t. j. 41 razy podczas gdy dolar wzrósł z 6.000 do 47.000 mk. czyli nie całe 8 razy.

Egzamina maturalne.

We wszystkich prawie szkołach średnich rozpoczęły się piśmienne egzamina maturalne.

Nieliczne tylko szkoły rozpoczęły egzamina maturalne w terminie wyznaczonym dla miejscowości prowincjonalnych łódzkiego okręgu szkolnego.

Z handlu wyrobami tytoniowymi.

Tydzień ubiegły był pod znakiem „braku” papierosów lepszych gatunków. W dniu wczorajszym, po podwyższeniu cennika, pojawiły się na półkach sklepów tytoniowych ogromne ilości wszelkich gatunków papierosów.

W hurcie papierosy są w bardzo słabych obrotach i sprzedawane są ze znaczną zniżką od cen nominalnych.

Służąca ze wsi.

Adwokat Zdanowski, zam. przy ul. Moniuszki 10, przyjął onegdaj służącą wiejską. Tegoż samego wieczora prosiła ona swych nowych chlebodawców, aby pozwolili jej najajutrz zrana pójść do kościoła, na co się zgodzili.

Zrana o godz. 7-ej państwo Z. słyszeli, jak służąca wychodziła z domu. Po kilku godzinach, gdy córka p. Z. weszła do pokoju, aby wyjąć sukienkę z szafy zauważyła nielad i skonstatowała brak garderoby męskiej i damskiej oraz biżuterii. Chlebodawcy przekonali się, że służąca ich okradła i o powyższym zawiadomili urząd śledczy, który wszczął poszukiwania za służącą ze wsi. (bip)

Wypadki.

Przy pracy. Robotnikowi Edwardowi Kimawskiemu (Kłowska 3) maszyna urwała trzeci palec u ręki i okaleczyła drugą. Pomocy udzielił mu lekarz z kasy chorych. (bip)

Skutek niedozoru. Majer Hersz Masło, lat 3, spadł z okna i pętna na bruk. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Feralny dzień. Dnia 12 b. m. uległo nieszczęśliwym wypadkom aż trzech robotników fabryki „Widzowskiej Manufaktur”.

Przy puszczeniu motora uległ pokaleczeniu Michał Kamiński. Podczas puszkania kabla przy pomocy windy został pokaleczony Kowalczyk Władysław; Edward Szymański przez nieostrożność włożył rękę w tryby maszyny, która mu doerwała palec.

Poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej. (pap)

Przed ukonstytuowaniem się nowego parlamentu miejsk. Nastroje. Wrażenia. Horoskopy.

W dniu uprawomocnienia się wyborów sędzia Kahl, jako przewodniczący główn. komitetu wyborczego, zawiadamia o tem urzędowo prezydenta Rzewskiego, który w czternaście dni od tej daty zwołać ma pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej.

Na pierwszym tem posiedzeniu przewodniczy prezydent ustępującego magistratu.

Pierwsze posiedzenie rady miejskiej wybiera nowy magistrat. Sprawa skasowania listy nr. 5 wywołuje wciąż w mieście ożywienie na dyskusję.

Zdania podzielone są co do tego jak zdecydować w tej sprawie sąd najwyższy, do którego, jak wiadomo, zgłosili protest meżowie zaufania wycofanej listy.

W razie uwzględnienia wyborów rozpisano nowy termin głosowania, posługując się jednak piśmem sporządzonym na dzień 13 maja.

W razie uprawomocnienia wyborów, nastąpi ono w 14 dni po dniu głosowania, to jest 27 maja.

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Rzewskiego, byłoby w tym wypadku zwołane na dzień 10 czerwca.

Obecny magistrat będzie więc kontynuował swe urzędowanie do dnia 10 czerwca.

Magistrat będzie obsadzony przez prezydenta, 2 wiceprezydentów i 7 ławników.

Gdyby wszystkie ugrupowania, wchodzące w skład nowej rady miejskiej chciały brać odpowiedzialność za rady municypalne, każda grupa, mająca 9 radnych mogłaby przeprowadzić ławnika.

W kołach radzieckich, jak dowiaduje się „Kurier Wieczorny”, istnieje przypuszczenie, że Bund i Poalel Syon (wzorem lat ubiegłych) oraz niemiecka partja pracy nie będą brały udziału w głosowaniu.

Trudno jest więc narazie przewidywać wobec tego jakie ugrupowania i w jakim stopniu obsadzą stanowiska ławnicze.

Z kół zbliżonych do PPS. dowiaduje się „Kurier Wieczorny”, że nie jest jeszcze również zdecydowana sprawa udziału tej partji w magistracie, choć należy podkreślić, że słysząc się dają głosić bardzo poważne i miarodajne, przemawiające za pracę w magistracie, dla osiągnięcia ciągłości działania na polu samorządowym.

Decyzja PPS. w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie po Zielonych Świątkach; wszystko zdaje się wróżyć, że PPS. zdecydowanie wzięła udział w samorządzie miejskim.

Wielka rozbieżność istnieje również pomiędzy ugrupowaniami żydowskimi, co będzie miało niewątpliwie wpływ na ukonstytuowanie się przyszłego magistratu.

Na temat zblokowania na początku prac przyszłej rady miejskiej kraja najfantastyczniejsze pogłoski, na razie jednak sytuacja pod tym względem jest jeszcze do tego stopnia niewyjaśniona, że trudno jest stawiać jakiegokolwiek horoskopy.

Czy Numa wyjdzie za Pompilusza — oto pytanie najciekawsze z dziedziny kazirodczych małżeństw.

Chyba wdziczy się i preży, ko kietując enperowskiego amanta wcale niedwuznacznie duserami w rodzaju przytoczonych, które wyjmujemy z „Rozwoju”.

„Poważna liczba mandatów zyskała N.P.R. i osia dzisiejszego naszego parlamentu miejskiego będą 2 polskie ugrupowania t. j. chrześcijańska Jedność i N.P.R.

Barzdo byłoby rzeczą pożądaną, aby można było znaleźć wspólne platformy, któreby umożliwiły

powyższym stronnictwom stworzenie jednego bloku rządzącego miastem. Jesteśmy zdania, iż porozumienie to przedewszystkiem przyjsie musi i im prędzej przyjdzie, tem więcej wygra tu miasto i jego mieszkańcy.”

Czy N.P.R. pójdzie na lep tej minoderji zalecanek chjeńskich pokaże przyszłość.

Gdyby przecież przewidywaniom wszelkim wbrew małżeństwu to miało dojść do skutku, nie będzie miało zdrowego potomstwa i wcześniej czy później rozbijsie, jak wszystkie niedobre stadła po szeregu skandalików i scysji za kotarą alkowy.

Zwyczajstwo zwołowań „narodowych” nie napawa jednak zbytym zachwytem ani optymizmem kół zblokowanej reakcji.

Z poza śleczki bombastycznych frazesów, przeznaczonych na tani i krótkotrwały efekt śród ogłupionych wyborców, wyłania się ton goryczy i rozczarowania, który pozwala przypuszczać, że nie tak dobrze znowu się dzieje w eldorado chjeńskim i że tylko partrzeć, jak się coś zacznie psuć w państwie duńskim.

„Rozwój” poświęca rozpalętywaniom melancholijnym na ten temat następujący ustęp:

„Z różnych stron podnoszą się zarzuty przeciwko osobom różnych radców, których polacy, postawili na swoich listach.

Entre nous soit dit — obecnie, po skończonych wyborach, kiedy żadnej szkody tem przynieść nie możemy, musimy przyznać, iż obok ludzi o twardym charakterze, którzy ani na krok nie odstapiają od idei polskiej, widzimy, tam też i innych, — tylko zdolnościom kupieckim zawdzięczających swoje stanowisko.

Dlatego też wśród ich szeregu trudno nam się dopatrzyć kandydata na burmistrza, który by rozumem i wykształceniem dorósł do wysokiego stanowiska prezydenta drugiego w Rzeczypospolitej miasta.”

Tyle „Rozwój” o swoich ludziach, Sapienti sat!

„Kurier Łódzki” za to odkrył Amerykę. Dochodzi mianowicie do przekonania, że

„Wogóle stanowisko prezydenta w Łodzi do łatwych nie należy, jak się niejednemu mieszczuchowi przedstawia, trzeba przede wszystkim mieć bardzo dobry zmysł spostrzegawczy, a następnie trzeba pamiętać o rozchodzie, a z przychodem zawsze żyć w zgodzie.”

Niewiadomo tylko czy pouczający ten passus kurjerkowy odnosi się i do ustępującego prezydenta, czy też ma być memento dla tego, co wyjdzie z kół chjeny, a na wet na wszelki może wypadek usprawiedliwieniem przyszłej jego działalności.

Na temat wyboru nowego prezydenta miasta ludzie opowiadają sobie wersje, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością.

Według jednych więc prezydentem ma zostać pan dr. Fichna (NPR), dwaj zaś wiceprezydenci i przewodniczący rady miejskiej wyjsie mają z Iona chjeny.

Mówi się również o kandydaturach panów Stożkowskiego, Skulskiego czy nawet adw. Wyganowskiego, szanse zaś pana Groszkowskiego na gieldzie ambicji municypalnych spadły do zera.

W każdym razie zaznaczyć należy, że w kołach chjeny na temat wyboru prezydenta nie przyszło do uzgodnienia poglądów i przewidywane są tarła oraz targi z NPR „Zwycięzcy” w swych enuncjacjach nie mogą nie przyznać, że nie mają ludzi

na platformy, któreby umożliwiły

Magistrat pograżył miasto w ciemności.

w) W dniu 2 maja, czyli w dniu przyjazdu marszałka Focha do Warszawy na wszystkich ulicach centrum miasta zapłonęły po raz pierwszy wszystkie latarnie elektryczne. Te potoki światła nada-

wały stolicy wygląd pierwszorzędnego miasta w Europie. Niestety radość trwała krótko, gdyż już od dnia 11 b. m. zapalone są pierwsze wszystkie latarnie elektryczne. Te potoki światła nada-

Trzygodzinne obleżenie bandytów.

3 osoby zabite. Znalaziono cały arsenał bandycki.

p) Prowadzona przez organa bezpieczeństwa okręgu kieleckiego akcja, celem zlikwidowania szajki bandyckiej braci Nawrockich, która zdołała dokonać na terenie starostwa koneckiego i radomskiego w ciągu ostatnich 3-4 miesięcy kilka napadów z bronią w ręku na przejeżdżających podróżnych, wydała pomyślne rezultaty.

Patrol policyjny z pow. koneckiego pod kierownictwem przed. Jacentego Honiewskiego, komendanta posterunku w Chlewiskach, tropiąc bandę doszedł do wsi Brodów, gm. Orońsk, pow. radomskiego do domu Stanisława Cieślaka. Policja zastała tam ukry-

tych bandytów. Po otoczeniu domu przez policję, bandyci widząc przeważającą siłę i niemożliwość ucieczki, postanowili bronić się do upadłego. Wobec tego wywiązała się między policją a bandytami zacięta walka przy pomocy broni palnej, trwająca bez przerwy trzy godziny.

W czasie wymiany strzałów zabici zostali bracia Nawrocky oraz synowa Cieślaka, która w czasie obleżenia pomagała bandytom. — Po wejściu policji do krótkiej bandyckiej znalaziono cały arsenał bandycki: karabiny, rewolwery różnych systemów, zapas nabojów oraz granaty ręczne.

Trzej bandyci żywcem spaleni.

p) Oddział policjantów, złożony z 31 ludzi, z kierownikiem urzędu śledczego w Łucku, komisarzem Disterhoffem na czele, urządził obławę na bandytów, kryjących się w okolicach wiosek Peresty, Hrub i Rożyszcz. Po kilkugodzinnej obławie policja natrafiła na kryjówkę w stodole Tadeusza Janowskiego we wsi Aleksandrów, gm. kolonii Doliny Rożyskiej. —

Osaczeni bandyci stawili policjantom i wywiadowcom zbrojny opór, strzelając do nich. Rezultatem obustronnej strzelaniny, trwającej blisko godzinę było zapalenie się stodoły, a następnie zapał się i dom mieszkalny Janowskiego. — W ogniu wstodołę spaliło się żywcem trzech bandytów Kniol i 2-ch innych jego towarzyszy, których nazwisk narazie nie ustalono.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Echa sprawy Buchena.

Onegdaj sąd apelacyjny w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Bonisławskiego rozstrzygnął sprawę przeciwko Klemensowi Buchenowi, oskarżonemu o zabójstwo swej b. narzeczonej Kiermanówny.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Buchena na 10 lat ciężkiego więzienia.

Na skutek apelacji, podanej przez mocodawcę oskarżonego adwokata St. Kobylańskiego, sprawa sądowa była obecne w drugiej instancji. Buchen skazany został na 3 lata więzienia, kwalifikację zmieniono na zabójstwo pod wpływem afektu, zaliczając czas więzienia śledczego.

Sensacyjna sprawa komunistyczna.

Dnia 14 b. m. sąd okręgowy m. Łodzi pod przewodnictwem sędziego Zajkowskiego rozprawił sprawę przeciwko Rafałowi Borakowski i Wolniakiewiczowi z art. 126 i 129 K. K. Oskarżał prokurator Schmidt, obronę stanowili mecenas Kobylański i mec. Montlak. Jako biegły występował W. Świątkowski.

Na wniosek obrony sąd postanowił sprawę przeciwko Wolniakiewiczowi, którego obecnie poszukuje policja, wyliczyć i rozprawić sprawę Boraksa oddzielnie. Ponieważ oskarżony przyznał się do okoliczności, które miały wyjaśnić błąd, sąd postanowił bieżego uwolnić.

Oskarżony zeznał, że w sierpniu 1921 r. ukazało się w jednym z miejscowych pism ogłoszenie o wakujującym posadzie administratora redakcyjnego. Ponieważ, jak twierdził oskarżony, znajdował się on w złym położeniu materialnem, starał się znaleźć dla siebie jakąś pracę biurową. We wrześniu 1921 roku został przyjęty przez p. Wolniakiewicza, redaktora „Wyzwolenia Robotniczego”, do administracji tego pisma w charakterze administratora.

Oskarżony twierdzi, że zajmował się tylko techniczną stroną pisma oraz że prowadził w administracji księgi kasowe. Po jakimś czasie komisarz rządu skonfiskował kilka nakładów czasopisma „Wyzwolenie Robotnicze”, i wkrótce został zaaresztowany redaktor tego pisma, a następnie R. Boraks.

Akt oskarżenia zarzuca Borakowski przynależność do K.P.R.P. szerzenie nienawiści klasowej wybitną działalność komunistyczną oraz utrzymywanie stosunków z niejakim Niemeczką, zam. w Piotrkowie, oskarżonym również o agitację komunistyczną.

Oskarżony R. Boraks znajduje się już w areszcie około 18 miesięcy. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono kilkanaście egzemplarzy czasopisma „Wyzwolenie Robotnicze” oraz wielkich innych broszur.

Następnie zbadano szereg świadków, z zeznań których najbardziej obciążające było zeznanie niejakiej Wachowicz, która scharakteryzowała stosunki oskarżonego z Niemeczką.

Z zeznań p. Boraksa, ojca oskarżonego, oraz służącej pp. Boraks wynika, że zeznania Wachowicz są tendencyjne, gdyż podobno przybyła ona do rodziców oskarżonego z rzekoma propozycją korzystnego zeznania dla oskarżonego w razie otrzymania od pp. Boraks pewnej sumy pieniężnej.

Po przemówieniach prokuratora i obrony, które trwały do późnych noc, sąd wydał wyrok skazujący Boraksa na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Papier pakowy (Manufakturowy)

wszystkich kolorach po cenach fabrycznych poleca Drukarnia i A. J. Ostrowski, Łódź, skład papieru Piotrkowska 55. Telefon 354. 39-40

Piękność

uzyska się przy użyciu Kremu „ORO”

we pogłoski o możliwym importowaniu prezydenta z Poznania.

Koncepcja sprowadzenia kandydata na prezydenta z Poznania zdaje się mieć tem więcej szans urzędzistwienienia, że przygotuje do niej w sposób dość mglisty „Kurier Łódzki”.

Dlatego też Łódź musi mieć

prezydenta, który by stał na straży interesów miejskich i był zupełnie bezstronny poza wszelkimi partjami i tylko taki może liczyć na poparcie wśród mieszkańców miasta.

Artykuł ten, jak przystało na stosunki, panujące w Kortaniówce podpisywany jest nabożnie: „Paz wóh...”

Początek nauki.

Było nas trzech chłopaków i wychowywano nas razem. Mój towarzysz był o dwa lata starsi ode mnie. Gdy zaczęli się uczyć asystowałem przy lekcjach, ale w pamięci mojej nie pozostało z tych czasów nic.

Najciekawszym wspomnieniem mego pierwszego dzieciństwa były seanse spirytystyczne, które odbywały się w naszym domu. Był tam stary duch zwany Kailasz, który dowcipkował na koszt wszystkich domowników. Gdy mój starszy brat starał się zawiązać regularną korespondencję z światem duchów i zapisał Kailasza, jak wygląda życie pozagrobowe, ten odpowiedział zupełnie spokojnie:

— Nie mam zamiaru odpowiadać ci na to pytanie. Dlaczego miałbyś tak tanio otrzymać informację, za którą ja tak drogo musiałem zapłacić, umierając dopiero w tym celu?

Późniejsze wspomnienia dotyczą początku szkolnych czasów moich. Jednego poranku przypomniałem sobie jak mój starszy brat i Sattia syn mojej siostry pojechali powozem do szkoły, gdy ja zostałem w domu. Nigdy jeszcze niejechałem powozem, a gdy Sattia powrócił i zaczął mi opowiadać o cudach życia szkolnego, poczułem że dłużej w domu nie mogłbym pozostać.

Mój wychowawca starał mi się to wyperswadować wszelkimi sposobami, a nawet przy pomocy klaszoru. Mówił przeto: — Nie wydzieraj się do szkoły, kiedyś będziesz płakał, aby się tylko wydostać z niej.

Nie pamiętam nazwiska nauczyciela ani jego twarzy. Przepowiednia jednak i klapsy pozostały na zawsze w mojej pamięci. Była to prawie jedyna przepowiednia w moim życiu, która się w zupełności sprawdziła.

Placzem i lamentem wymogłem ze oddano mnie także do wschodniego seminarium. Zupełnie nie pamiętam czego się tam uczyłem, prócz sposobu karności uczniów.

Uczeń, który nie przygotował się do lekcji stawał na ławce, a na jego wyciągniętych dłońach układał stos tabliczek do pisania. Tak stał on przez kilka godzin. Potomność niech oceni czy metoda ta prowadziła do celu.

W tym samym czasie zabrałem się gorączkowo do czytania. Uluźnieniem moim były bengalskie tłumaczenia aforyzmów Czajajaka i Kamajana Krittawazy.

Pamiętam dokładnie scenę, która rozgrywała się między jednym egzemplarzem ulubionej Kamajany. Bawiliem się na wierzchołku naszego domu, gdy Sattia chciał mnie przestraszyć, krzyknął: Policja!

Nie posiadałem wtedy wyrobionego pojęcia o prawach i obowiązkach władz, ale instynkt mój mówił mi, że chłopak, który dostał się w ręce policjanta jest zgubiony. Wpadłem z placzem do pokoju matki i opowiedziałem co mi grozi. Ale ona zupełnie się tem nie wzruszyła. Wobec tego chwyciłem Kamajana, usiadłem w kącie i zacząłem rzewnie płakać. Ciotka moja, do której książka ta należała, widząc, jak źle działa na mnie lektura i jak wzruszam się opisanymi zawartymi tam dramatami, odebrała mi książkę siłą i zamknęła ją raz na zawsze do szafy.

Parabellum.

Sivis pacem para belleum.

Niejakiego Sivispacem, z zawodu inżynier, wniósł do urzędu patentowego podanie o opatentowanie nowego wynalazku, a mianowicie maszynowego pistoletu, który pod nazwą parabellum został wprowadzony we wszystkich krajach. To parabellum nie było jednak zwykłym tylko pistoletem, bynajmniej. Inżynier Sivispacem zapewniał bezustannie wszystkim swoim klientom, że jego patentowany pistolet parabellum jest jedynym sposobem i gwarancją utrzymania trwałego spokoju na całym świecie. I oto we wszystkich krajach rozwinął w celu podtrzymania pokoju i witalności przemysłu parabellum i fabrykacji Sivispacem i ich inżynierowie zbierali całymi garściami złoto.

Wszystkie arsenały były przepełnione maszynowymi pistoletami parabellum i wszystko było zupełnie przygotowane, by wieczny pokój mógł nareszcie wzbudzić.

Ale zamiast tego, ku ogólnemu zdziwieniu wzbudził pistolet parabellum. Wieczny pokój został na razie na nieograniczony czas odłożony i przynajmniej parabellum

pół świata zostało doszczętnie zrujnowane.

Stronnicy Sivispacema zgromadzili się i po długich naradach stwierdzili, że: to nie była wina parabellum. Oni zawsze pragnęli silnego i trwałego parabellowego pokoju. Należy zatem przyznać, że okazała się jakaś wada w konstrukcji.

Wobec tego zwołali także cały szereg konferencji, na których eksperci i fachowcy naradzali się nad położeniem.

I żaden z nich nie miał odwagi czy też rozumu, by po prostu przyznać, że patentowany wynalazek Sivispacema nie wart złamanego szelaga.

To „Sivis pacem para belleum” jest jedną z najszkodliwszych i najpodlejszych konstrukcji świata! Za każdym razem pistolet parabellum gubił pokój i niweczył wszelkie wysiłki utrzymania go.

Przepędźcie nareszcie sivispacistów do wszystkich diabłów i każcie im opatentować duch zwany parabacem, a zobaczycie czy to nie pomoże. Isenbart.

Lepiej pozwałać na rozwody.

Smutne doświadczenie z przed 3 tysięcy lat.

W ostatnich latach, zwłaszcza od czasu wojny, ilość rozwodów wzrosła niezmiernie w Europie, a kwestia rozwodowa stała się na porządku dziennym w prawodawstwie nawet katolickich narodów. Stara to przecież kwestia, o którą dziś toczą się zażarte spory.

Rozwody znane były przed tysiącami lat i podobnie, jak dzisiaj, wywierały wpływ na życie rodzinne i społeczne. W indyjskim mieście Agra wznosi się monumentalna brama, na której wryty jest starożytny napis hinduski z przed 3 tysięcy lat. Opiewa on:

W pierwszej połowie panowania króla Juleta stało w ciągu jednego roku przed sądami 2.000 małżeństw, które za dobrovolną zgodą obu stron zostały rozwiązane.

Gdy król się o tem dowiedział, był tak burzony, iż natychmiast wydał prawo, zakazujące rozwodów w jego państwie i ustanowił nierozdzielność małżeństwa. W następnym roku zawarto w kraju o 3 tysiące małżeństw mniej, niż zazwyczaj; liczba zaś dowiedzionych zdrad małżeńskich wzrosła o 7 tysięcy. 300 kobiet zginęło na stosie za otrucie swych mężów; stracono 75 mężczyzn za zamordowanie żon. Meble i sprzęty połamane i zniszczone wskutek awantur małżeńskich przedstawiały wartość 3 milionów rupii. Wobec tego król copredziej na nowo wprowadził rozwody w swym kraju.

Jak osiągnąć szczęście w małżeństwie.

Amerykańska „Legal Aid Society”, czyli towarzystwo pomocy prawnej zajmuje się w przeważającej ilości wypadków rozpatrywaniem i udzielaniem rad w licznych nieporozumieniach małżeńskich.

W ciągu 50 lat swego istnienia „Legal Aid Society” miała sposobność zbadać przeszło 100.000 wypadków i wnikać w życie rodzinne najsłabszych warstw społeczeństwa.

Jako owoc tyloletniego doświadczenia, towarzystwo to ułożyło i wydało 10 przykazań domowego szczęścia dla mężów. Brzmia one:

1) Dla żony trzeba mieć dość pieniędzy. Oczekuje ona słuszenie od męża, by dał jej środki na utrzymanie domu i rodziny.

2) Nie wtrącać się nigdy do spraw domowych żony. Zna się ona na tych rzeczach lepiej od was.

3) Bądźcie zawsze w dobrym humorze, nawet choćby was to kosztowało czasami trochę zapanowania siebie. Nic nie wywiera gorszego wpływu na spracowaną kobietę, jak mruklliwość męża.

4) Bądźcie poobłąkami Kobieta — to klebek nerwów. Nawet jeśli się żali, czyny to zwykle bez powodu.

5) Kochajcie swą żonę! Bądźcie jej kochankiem, a nie obojętnym mężem. Każda kobieta chce być kochana.

6) Odzywajcie się zawsze delikatnie do żony. Przejawiać i krzyki wywołują najgorsze nieporozumienia.

7) Starajcie się od waszego domowego trywota zdaleka krewnych, zwłaszcza krewnych żony.

Rady krewnych, wypowiadane w najlepszym myślu, rzadko odnoszą dobry skutek. Młode małżeństwa powinny być zostawione w spokoju.

8) Wywrznięcie się przyjacielu, gdyż zbyt częsty pobyt obcego człowieka w domu budzi podejrzenia, a przeto kobiety łatwo ulegają wpływom.

9) Dbajcie o czysty i elegancki wygląd. Żona bardzo szybko robi porównania między wami a innymi mężczyznami. Chce ona z dumą i przemiłnością patrzeć na męża.

10) Kochajcie swe dzieci! Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiedliwi. Kobieta nie znosi złego traktowania dzieci.

TEATR SCALA CEGIELNIANA 18

Gościłne występy teatru

„Qui pro Quo” z Warszawy

Dnia 16, 17 i 18 maja r. b.

PERSKIE OKO

Wielka rewja w 2 akt. (7 obrazach)

z prologiem p. Biliy, Tilly i Willy.

Inscenizował Jan Pawłowski

PROLOG.

Maurycy Kamearokki . . . Tom

Dyrektor teatru . . . G. Cybulski.

I. AKT.

Obr. 1-ty „Wyemanki Łowickie” w wykonaniu R. B.therowej i M. Korzkiej, K. Szerszynskiego i G. Cybulskiego.

Obr. II-gi „Lalki”

Lalka . . . Z. Pocieszka

Pajac . . . W. Zdanowicz

Obr. III-ci „Dzwony milosni”

Georgeta . . . H. Ordonówna

Julet . . . R. Bodo.

Obr. IV-ty „Chajtarna”

Taniec tatarski w wykonaniu A. Rońskiej i R. Remisławskiego.

II. AKT.

Obr. V-ty „Pardon”

Pikro . . . J. Urstein

Diana . . . Z. Pocieszka

Obr. VI-y „Koralica”

Koralica . . . H. Ordonówna

Zeglarz . . . W. Zdanowicz

Obr. VII-y „W noc redutowa”

Pan . . . K. Szerszynski

Manka . . . S. Betcherowa

Srożak . . . G. Cybulski

Katja . . . M. Korzka

Piotra . . . K. Tom

Rydz . . . R. Bodo

Nierol . . . L. Lawinski

Piotrka . . . A. Reńska

Ariek . . . R. Remisławski

Gl. reż. J. Pawłowski

Baletmistrz R. Remisławski

Kamelmistrz Z. Wiehler

Dek.: J. Golewski, W. Jawnowicz i B. Chazerting

Korep. J. Kagan

871

Sztuka podobania się.

Trudna karjera gejszy w Japonii.

Pewien podróżnik francuski po dłuższym pobycie w Japonii opisuje w bardzo interesujący sposób japońską szkołę gejszy.

Aby zostać gejszą i uzyskać tytuł w jednym ze słynnych konserwatoriów japońskich, musi młoda japonka pracować usilnie przez kilka lat. W Kłoto lub w innem mieście musi ona słuchać wykładów najlepszych profesorów, musi przechodzić skomplikowane kursy muzyki, śpiewu, tańca i dobrych manier. Japonczycy lubią się w melodyjnej muzyce: używają instrumentów przypominających mandolinę i harfę.

To też gejsza przedewszystkiem musi grać przynajmniej na kilku instrumentach.

„Maikos”, czyli kandydatka na gejsze, musi śpiewać ulubione hymny religijne i pieśni ludowe japońskie.

Niemalą część edukacji stanowi piękne manery. „Maikos” uczą się wszelkiego rodzaju kunsztownych fryzur, a całymi tygod-

niami i miesiącami ćwiczą się w ukłonach i wdzięcznych uśmiechach. Z tych umiejętności zdają potem egzaminy i otrzymują potem nagrody za najpiękniejszy ukłon i najzłotniejszy uśmiech.

Zarówno młodo jak i jego żona rok rocznie przeznaczają złote i srebrne medale na nagrody dla za wodniczek w tych sztukach walebiań mężczyzn.

Do obowiązków gejszy należą też i poważniejsze zajęcia, a przedewszystkiem umiejętność przyrządzania i podawania herbaty.

Dyplom „herbaciany” otrzymują uczennice nie wcześniej, aż po dwuletnim kursie.

Specjalnością dość kosztownie opłacaną jest nauka układania i komponowania bukietów. Dyplom kwiatarki wydawany jest dopiero po trzech latach nauki.

Tyle trudu poświęcić muszą „maikos”, zanim zdobędą tytuł gejszy, które są „uśmiechem Japonii”.

DYREKCYA KONCERTOW: ALFRED STRAUH. Tel. 13-99

SALA FILHARMONJI.

Czwartek, dnia 17-go, maja o godz. 9-ej wiecz.

Tylko jeden wieczór

TANCOW KLASYCZNYCH

w wykonaniu sławnych artystów

Nina KIRSANDOWA

Prima balerina Teatru Wielkiego w Petersburgu i Moskwie

oraz teatrów zagranicznych

Aleksander FORTUNATO

Baletmistrz Teatru Wielkiego w Petersburgu i Moskwie

oraz teatrów zagranicznych Petersburg — Londyn — Paryż

Szczegóły w programach.

Oryginalne bogate Kostjomy

Sobota, dnia 19-go, maja o godz. 9-ej wiecz.

18-ty KONCERT

z Cyklu „Wielkich Solistów”

Wykonawczyni programu

CECYLJA

HANSEN

Phenomenalna wiolinistka.

Z udziałem znakomitego pianisty

Prof. B. ZACHAROWA

Szczegóły programu będą ogłoszone.

Bilety nabywać można w kasie Filharmonji oddzielnie od godz. 10-11 oraz od godz. 2-7 po poł.

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

ul. Piotrkowska 144.

(dłg. Kwangelickiej)

Godz. przyjęcia: od 9-8 r.

8-10 p. — 1a pan 4-1. p.

Dr. med. Braun

Poludniowa 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 9-10 i 1-4

1 od 5-6. Paule 4-1.

JEROME K. JEROME.

Podróż poślubna.

Do dzisiejszego dnia nie mogę zapomnieć przykrych chwil, jakie spędziłem jako domniemany obłubieniec podczas domniemanej podróży poślubnej w południowej Anglii. Byłem wtedy młodym, skromnym, młodym człowiekiem. I dziś jeszcze istnieją ludzie, którzy uskarżają się na moją skromność, ale doprawdy, że nowoczesne kobiety mają zbyt wielkie wymagania. Ale nawet w czasach owej przykrych podróży nie byłem bardziej nieśmiały niż ona. Jechaliśmy z Lyndhurst do Ventour, co wtedy było dość uciążliwą podróżą. — Strasznie jestem zadowolona, że podróżujemy razem — rzekła do mnie ciotka jej. — Minnie jest taka nieśmiała, będę spokojniejsza, gdy pan się nią zajmie.

Odpowiedziałem na to, że będzie to dla mnie prawdziwa przyjemnością i w owej chwili mówiłem zupełnie szczerze. W środek zamówiłem dwa miejsca do Lyndington a stamtąd mieliśmy zamiar pojechać parowcem. Nie przeczuwałem w największym oddaleniu co mnie czeka.

Konduktor, który sprzedawał bilety, nieśmiały już człowiek, rzekł do mnie:

— Może pan otrzymać dwa miejsca, ale jedno będzie na kozle, a drugie na tylnym siedzeniu.

— Czy nie mógłbym otrzymać dwóch miejsc obok siebie? — spytałem nieśmiało.

Stary był dobrym wesołym chłopcem, mrugnął na mnie i rzekł:

— Już ja to zrobię.

Później dopiero zrozumiałem o co mu chodziło. Dodał jeszcze:

— Niech pan będzie spokojny!

— Bardzo jestem panu wdzięczny — odrzekłem.

Poklepał mnie po ramieniu, co mnie cokolwiek zdziwiło i rzekł z uśmiechem:

— Wszyscyśmy kiedyś tam byli.

Byłem pewny, że mówi o wyspie Wight i rzekłem:

— Tak, o tej porze jest tam najładniej.

Na to on:

— Tak, tak, lato jest przyjemna pora roku, ale i zima jest niegorza. Młody człowieku, — Przytem znów poklepał mnie po plecach i szeroko się roześmiał:

— Niech pan korzystać z czasu, młody człowieku!

Począłem się frytować, zaplaćłem za miejsca i odszedłem.

O wpół do dziewiątej rano Minnie i ja spotkaliśmy się na stacji począłowej. Nazywam ją Minnie nie dlatego, bym chciał być poufalskim, ale dlatego po prostu, że zapomniałem jej nazwiska.

Od dziesięciu lat już jej nie spotkałem. Minnie była ładną dziewczyną o brązowych oczach i pięknych włosach. Ciotka nie odprawa-

dziła jej, gdyż cierpiała na ból głowy. Zresztą jak młoda oświadczyła Minnie, ciotka zupełnie mi ufała.

Stary konduktor zauważył nas już zdaleka i zwrócił na nas uwagę woźnicy i wszystkich pasażerów.

W jakim niewytłomaczonym sposobie wszyscy poczęli się zajmować nami. Bileter uklonił się Minnie i przez sekundy zdawało mi się, że ją pocałuje. Stangret śmiał się, a dwie pokojówki i kelner z pobliskiego hotelu szturchali się i chichotali.

Pociągnąłem Minnie za rękaw i szepnąłem: — W naszych strojach musi być jakiś nieporządek, wszyscy patrzą na nas i śmieją się. Minnie obejrzała mnie od stóp do głów, a ja ją, ale nie mogliśmy znaleźć nic śmiesznego.

Bileter zbliżył się do nas i rzekł tajemniczo:

— Postarałem się dla państwa o dwa miejsca za woźnicą, jestem pewny, że chętnie usiądziecie bliźniutko przy sobie. — Mrugnął przeto na woźnicę, ten mrugnął na pasażerów i wszyscy poczęli się śmiać. Nigdy w życiu nie widziałem tak wesołych i beztroskich pasażerów.

Zaśmialiśmy się i medytowaliśmy nad zagadkowym sprawowaniem się naszych towarzyszy podróży, gdy nagle zjawiła się zdyszana otyła dama i spytała o swoje miejsce. Konduktor przyrzekł jej i z zimną krwią zauważył:

— Będzie pani siedziała obok woźnicy. Byłem zmuszony posadzić tam już pięć osób.

Otyła dama spojrzała na przeznaczone dla niej miejsce i zauważyła, że zupełnie słusznie:

— Tam nie zmieści się pięć osób.

— No, to dobrze — odrzekł na to wesoły konduktor — będzie pani w takim razie siedziała na tylnym ławce.

— Nie uczynię tego — zawołała zrytowana otyła dama — zapłaćłam za przednie miejsce i nie ustąpię.

— Ja chętnie zajmę tylne miejsce — oświadczyłem z pośpiechem.

— Niech pan nie robi głupstw — szepnął mi konduktor — ja to już urządzię!

— Niech pan pozwoli, ja tam usiądę — rzekła nieśmiało Minnie.

Woźnica położył jej obdwie dłonie na ramionach — był to silny mężczyzna i Minnie usiadła z powrotem na swem miejscu.

— Dlaczego żadne z nich nie może zająć tylnego miejsca — spytała energiczna otyła dama — przecież sami oświadczyli gotowość uczynienia tego!

Wtedy woźnica wyprostował się, podniósł bat do góry i rzekł poważnie:

— W moim dyktandzie jeszcze nigdy żona nie była rozłączeni, a jeżdżąc już przeszło piętnaście lat. Nie pozwolę poprostu na to!

Słowa jego spotkały się z ogólnym uznaniem pasażerów. Uważano otyłą damę za wroga miłości i popchnięto ją bez litości na tylnie miejsce. Rozległ się trzask z bicza i ruszyliśmy.

Znajdowaliśmy się w okolicy ulubionej przez nowożeńców i był

piękny czerwcowy dzień. Minnie i ja nosiliśmy przypadkowo zupełnie nowe odzienie. Nawet nasze toby podróży i parosole były nowe. Razem liczyliśmy 37 lat. Byłby cud, gdyby nie wzięło nas za nowożeńców w poślubnej podróży.

Zdaje mi się, że nigdy w życiu nie przeżyłem tak przykrego dnia. Minnie opowiadała potem swej ciotce, że był to najstraszniejszy dzień w jej życiu. Minnie była wtedy zaręczona z młodym państwem, a ja kochałem okrągłych kształtów dziewczeczkę, imieniem Cecylja.

Nasi towarzysze podróży byli prostymi ludźmi i dowcipy ich były równie proste i bez obłonek. Jedyną moją pociechą była nadzieja, że Minnie nie zrozumie ich. Poglądy co do mojego sprawowania się jako młodego małżonka były podzielone.

— Taki jest sztywny i obcy — rzekła jedna żona do męża swego — lubię gdy się jest bardziej czułym.

Młoda służąca, która siedziała obok otyłej damy była po mojej stronie i zauważyła:

— Bardzo mi się to podoba. Nie żałowałbym, gdyby mój mąż całował mnie wobec wszystkich.

Nikomu nawet nie przyszło na myśl zniżyć głos. Mówiono o nas, jakbyśmy byli okazami na jakieś wystawie. Większość wogóle miała nam za złe, że nie czuliśmy się jak należy.

Nieraz pytałem sam siebie, jakby się w takim wypadku sprawowało prawdziwe małżeństwo? Gdybyśmy wykazali choć trochę wzajemnej czułości, pozostawiliby nas zapewne w spokoju.

Więść o nas roznosiła się po całym parowcu.

Minnie błagała mnie, żebym powiedział prawdę. Ale jak miałem to uczynić? Mogłem najwyżej prosić kapitana, żeby zebrał pasażerów na pokładzie i oświadczył im, że ten młodziuteńki i ta młoda dziewczyna to nie para małżeńska. Minnie oświadczyła mi, że dłużej tego nie zniesie i z płaczem schroniła się do damskiej kajuty.

Pasażerowie i załoga przypisała mi w tem zająsci z domniemana żona całą winę, czynili mnie odpowiedzialnym za jej płacz i poczęli coraz głośniejsze na mnie spogładać.

Jakiś starszy pan stanął przedemną i skrzyżowawszy ręce na piersi, perswadował mi:

— Niech pan zejdzie i pocieszysz biedną żonkę. Niech pan usłucha rady starego człowieka. Tak nie można obchodzić się z żoną!

Poradziłem mu z taką energią, żeby poszedł do diabła, że o mało nie spadł z pokładu do wody. Ale w ostatniej chwili pochwycił się linę i utrzymał się na nogach. Nie miałem szczęścia tego dnia.

W Rhyde konduktor nieudolnym wprost wysiłkiem wywalczył nam oddzielny przedział. W Ventnor oddałem Minnie pod opiekę jej ojca a sam wróciłem do Londynu. Nie miałem żadnej ochoty spotkać się z nią kiedykolwiek. Ona zapewne także nie.

Spotkałmy się jednak, a było to jakł tydzień przed jej ślubem w zezuz mójjads — zobjesmu Amopom ppeps jued ejzpd — wstepie.